



Baśnie

braci

Grimm

Przełożył  
Marcei Tarnowski

Ilustrował  
Bartek Drejewicz

*Nasza Księgarnia*

Wyboru dokonała *Anna Słowik*  
Na podstawie wydania niemieckiego *Die Kinder- und Hausmärchen der Brüder Grimm*  
(Opracował dr W. Pollatschek) Der Kinderbuchverlag, Berlin 1954

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”,  
Warszawa 1956, 2014

*Baśnie Pani Zima, Roszpunka, Szczęśliwy Jaś, Ubogi i bogaty, Mądra wieśniaczka,  
Doktor Wszechwiedzący, Sezamowa góra, Dziadek i wnuczek* na podstawie wydania  
Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, Warszawa 1989.

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” informuje, że dołożyło należytej staranności w rozumieniu art. 355 par. 2 kodeksu cywilnego w celu odnalezienia aktualnych dysponentów autorskich praw majątkowych do tłumaczenia autorstwa Marceliego Tarnowskiego. Z uwagi na to, że przed oddaniem niniejszej książki do druku poszukiwania te nie przyniosły rezultatu, Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” zobowiązuje się do wypłacenia stosownego wynagrodzenia z tytułu wykorzystania tłumaczenia aktualnym dysponentom autorskich praw majątkowych niezwłocznie po ich zgłoszeniu się do Wydawnictwa.

# Kopciuszek

Pewnemu bogatemu człowiekowi zachorowała żona umiłowana; czując zbliżającą się śmierć, przywołała do siebie córkę jedynaczkę i rzekła do niej:

— Dziecko ukochane, pamiętaj, bądź zawsze dobra, cokolwiek się stanie.

To rzekłszy, zamknęła oczy i umarła.

Dziewczynka chodziła codziennie na grób matki i płakała. Kiedy nadeszła zima, śnieg okrył mogiłę białą chustą, a kiedy z wiosną spłynął, ojciec sieroty poślubił inną kobietę.





Druga żona przywiozła z sobą dwie córki o pięknych i gładkich twarzyczkach, lecz za to o sercach czarnych i zazdrosnych. Dla biednej sieroty rozpoczęły się teraz smutne czasy.

— A dlaczego ta głupia gęś ma siedzieć razem z nami w pokoju?  
— mówiły siostry. — Kto chce jeść chleb, ten musi na niego zarobić!  
Precz, dziewczko kuchenna, do roboty!

Odebrały sierocie wszystkie jej piękne suknie, odziały ją natomiast w jakieś stare, szare łachmany i dały jej drewniane trzewiki.

— Popatrzcie, jak się ta dumna księżniczka wystroiła! — zawołały i zaprowadziły ją ze śmiechem do kuchni.

Biedactwo musiało teraz od rana do nocy ciężko pracować, wstawać o świcie, nosić wiadrami wodę, prać, rozpalać ogień na kominie i gotować jedzenie dla ludzi i bydła.

Przy tym jeszcze siostry dokuczały jej ciągle, robiły przykrości, jakie tylko wymyślić zdołały, wyśmiewały się z niej, wsypywały do popiołu groch i soczewicę i biedna dziewczyna, wybierając je, musiała nieraz siedzieć do późnej nocy. Wieczorem, zmęczona po pracy, nie miała nawet swego łóżka — kładła się obok komina, zagrzebując się dla ciepła w popiele. I była dlatego zawsze brudna i zasmolona; przezwano ją więc Kopciuszkiem.

Wybierał się raz jednego ojciec jej na jarmark i zapytał pasierbic, co im przywieźć.

— Piękne suknie — odrzekła jedna.

— Perły i drogie kamienie — dodała druga.

— A ty czego chcesz, Kopciuszku? — zwrócił się ojciec do córki.

— Ułam mi, ojczulku, pierwszą gałązkę, która cię trąci w kapelusz, kiedy będziesz powracać — odrzekł Kopciuszek.

Kupił ojciec na jarmarku dla pasierbic piękne suknie, perły i drogie kamienie, a kiedy w powrotnej drodze wjechał między zielone krzaki, trąciła go gałązka leszczyny i zrzuciła kapelusz na ziemię.

Zerwał ją więc i zabrał z sobą.

Powróciwszy do domu, dał pasierbicom to, czego sobie życzyły, a Kopciuszkowi gałązkę leszczyny.

Podziękowała mu sierotka, poszła na grób matki, zasadziła na nim gałązkę i płakała tak bardzo, że łzy popłynęły na ziemię i podlały gałązkę, która wkrótce wyrosła na piękne drzewo.

Chodziła sierota na mogiłę matki trzy razy dziennie, płakała tam i żaliła się na smutną swą dolę, a za każdym razem biały ptaszek sia-

dał na gałązce drzewa i gdy dziewczynka wyraziła jakieś życzenie, dawał jej to, czego chciała.

Zdarzyło się, że król zapowiedział wielką zabawę, która miała trwać trzy dni. Rozesłano zaproszenia do wszystkich młodych i ładnych pаниen w całym kraju, aby syn królewski mógł sobie wśród nich wybrać żonę.

Przyszło także zaproszenie do obydwóch sióstr, z czego one uradowały się wielce i przywoławszy Kopciuszka, rzekły do niego:

— Czesz nas zaraz jak najpiękniej, oczyść nam trzewiki, by błyszczały jak zwierciadło, i pozapinaj sprzączki. Idziemy na zabawę do pałacu królewskiego i musimy pięknie wyglądać.

Uśluchała sierota tego rozkazu, ale zapłakała przy tym, bo sama również chętnie poszłaby na bal. Poprosiła więc macochę, aby jej pójść pozwoliła.

— Co? Ty, Kopciuszkule?! — zawołała macocha. — Przecież jesteś zasmolona, brudna i chcesz iść na bal! Nie masz ani sukni, ani trzewików, a chcesz tańcować?

Ale ponieważ dziewczynka prosiła bardzo, rzekła macocha w końcu:

— Dobrze. Oto wsypałam ci tu miskę soczewicy do popiołu; jeżeli wybierzesz ją w dwie godziny co do ziarenka, będziesz mogła pójść.

Dziewczynka wyszła tylnymi drzwiami do ogrodu i zawołała:



*Białe gołąbeczki, szare turkaweczki  
i wszystkie ptaszki podniebne!  
Prędko przybywajcie,  
ziarnka przebierajcie;  
dobre do kociołka,  
a złe do gardziołka!*

Wnet wpadły przez okno do kuchni dwa białe gołąbki, za nimi turkawki, aż w końcu nadleciały wszystkie podniebne ptaszki i obsiadły popiół. Gołąbki pokiwały główkami i dalejże dziobać: stuk, stuk, stuk, a w ich ślady zaraz poszły wszystkie inne ptaszki: puk, puk, puk. W niepełna godzinę wybrały dobre ziarnka do miski i odleciały.

Uradowana dziewczynka pobiegła do macocha, pewna, że pójdzie na bal. Ale ta odpowiedziała:

— Nie, Kopciuszku, nie masz sukni i nie umiesz tańcować, na zabawie wyśmieją cię tylko.

Gdy Kopciuszek zaczął płakać, rzekła macocha:

— Jeżeli mi w przeciągu godziny wybierzesz z popiołu jeszcze dwie miski soczewicy, to pójdziesz z nami.

A myślała sobie: „Nigdy w życiu tego zrobić nie zdoła”.

Wsypała macocha dwie miski soczewicy do popiołu, a Kopciuszek wybiegł do ogrodu bocznymi drzwiami i zawołał:

*Białe gołąbeczki, szare turkaweczki  
i wszystkie ptaszki podniebne!  
Prędko przybywajcie,*

*ziarnka przebierajcie;  
dobre do kociołka,  
a złe do gardziołka!*

I znów, jak poprzednim razem, wpadły wnet oknem do kuchni dwa gołąbki białe, za nimi turkawki, a w końcu wszystkie ptaszki podniebne i obsiadły popiół. Pokiwały gołąbki główkami i dalejże dziobać: stuk, stuk, stuk, a w ślad za nimi wszystkie inne ptaszki: puk, puk, puk. Wybierały ziarnka do kociołka. Nawet pół godziny nie minęło, gdy ptaszki skończyły robotę i — odleciały.

Kopciuszek, uradowany i pewien, że teraz już pójdzie na bal, zaniósł miski z wybraną soczewicą do macochy, ale ta rzekła:

— Nic ci to wszystko nie pomoże, nie pójdiesz na zabawę, bo nie masz sukni i nie umiesz tańczyć; wstyd tylko byś nam przyniosła.

Odwróciła się od niej pogardliwie i odjechała na bal z dumnymi córkami swymi.

Kiedy dom już opustoszał, pobiegł Kopciuszek na grób matki pod leszczynę i zawołał:

*Drzewko, drzewko, wstrząśnij się,  
złotem, srebrem obsyp mnie!*

Wnet nadleciał ptak i rzucił jej pod nogi suknię złotą i srebrną i trzewiczki wyszywane jedwabiem i srebrem.

Kopciuszek umył się szybko, ubrał i podążył na zabawę.





Ani macocha, ani siostry nie poznały jej wcale, tylko myślały, że to jakaś obca królewna tak ślicznie wygląda w złocistej sukni.

Nie myślały zupełnie o Kopciuszku, sądząc, że siedzi sobie w kurzu i brudzie i wybiera soczewicę z popiołu.

Królewicz wybiegł aż na schody na spotkanie sieroty, wziął ją za rękę i tańczył z nią. Nie chciał już z nikim tańczyć, nie puszczał jej ręki i kiedy ktokolwiek zbliżał się, ażeby zaprosić ją do tańca, mówił:

— To moja tancerka!

Tańczył tak Kopciuszek aż do wieczora, a gdy nadszedł czas powrotu, królewicz, który chciał się koniecznie dowiedzieć, kto jest ta piękna dziewczyna, rzekł do niej:

— Pójdę z tobą i odprowadzę cię.

Ale wymknęła mu się i ukryła w gołębniku.

Czekał tedy królewicz koło jej domu, a gdy ojciec Kopciuszka przyszedł, powiedział mu, że nieznaną dziewczyną schowała się w gołębniku.

Pomyślał sobie stary: „Czyżby to był Kopciuszek?”

Ale gdy otworzono gołębnik, nikogo w nim nie było.

Wrócili wszyscy potem do domu, a tam leży Kopciuszek w popiele, w swojej brudnej, podartej sukience, a mała, ciemna, kopcąca się lampa pali się na kominie.



Bo dziewczynka wyskoczyła prędziutko z gołębnika bocznym otworem i pobiegła pod swoją leszczynę; tam zdjęła piękną suknię i położyła na grobie matki, skąd ptak ją zaraz zabrał. W swojej codziennej, szarej sukieneczce usiadła znowu w kuchni, w popiele.

Następnego dnia, kiedy zabawa rozpoczęła się na nowo i rodzice odjechali z obydwoma córkami, Kopciuszek pobiegł do leszczyny i zawołał:

*Drzewko, drzewko, wstrząśnij się,  
złotem, srebrem obsyp mnie!*

A wtedy ptak zrzucił jej suknię jeszcze piękniejszą niż poprzednią.

A gdy sierota ukazała się w tej sukni na sali, zadziwił się każdy jej urodzie. Oczekiwał już na nią królewicz, ujął ją za rękę i tylko z nią tańczył.

A gdy kto zbliżył się do niej, zapraszając do tańca, królewicz mówił:

— To moja tancerka!

A gdy nadszedł wieczór i Kopciuszek chciał wracać do domu, królewicz poszedł za nią, ażeby się przekonać, do którego domu wejdzie. Udało się jej jednak wymknąć mu i wbiec do ogrodu za domem. Rosła tam wielka grusza, okryta owocem najśliczniejszym, a dziewczyna wdra-





pała się na nią tak zwinnie jak wiewióreczka i skryła się pomiędzy gałęzmi.

Nie wiedział królewicz, gdzie mu ona znikła, zaczął więc na powrót jej ojca i rzekł:

— Nieznajoma dziewczyna uciekła mi i, zdaje się, wdrapała się na tę gruszę.

Pomyślał ojciec sobie: „Czyżby to był Kopciuszek?”

Przyniósł drabinę i wszedł na drzewo, ale nikogo na nim nie było.

Poszli do kuchni, a tam Kopciuszek leży, jak zwykle, w popiele; bo zeskoczył z drugiej strony drzewa, oddał ptakowi na leszczy nie piękne szaty i przyodział się w szarą sukienkę swoją.

Na trzeci dzień, gdy siostry odjechały z rodzicami, Kopciuszek pobiegł znowu na grób matki i zawołał:

*Drzewko, drzewko, wstrząśnij się,  
złotem, srebrem obsyp mnie!*

Zrzucił jej ptak suknię tak wspaniałą i błyszczącą, jakiej jeszcze nigdy nie miała, a trzewiczki były ze szczerego złota.

Gdy tak strojna ukazała się na balu, wszyscy tak się dziwowali, że nie umieli nawet się odezwać.

Królewicz tańczył z nią tylko i każdemu, kto ją chciał do tańca zaprosić, mówił:

— To moja tancerka!

I znów wieczorem, kiedy miała wracać do domu, chciał jej towarzyszyć królewicz, lecz ona uciekła tak prędko, że nie mógł za nią podążyć.

Tym razem królewicz uciekł się do podstępu i kazał całe schody wysmarować smołą; kiedy dziewczyna uciekała, przykleił się do stopni trzewiczek z jej lewej nogi.

Porwał go królewicz, a był to trzewiczek mały, zgrabny, a przy tym cały ze złota.

Następnego dnia z samego rana poszedł królewicz do ojca Kopciuszka i rzekł:

— Ta tylko zostanie moją żoną, na której nogę wejdzie ten trzewiczek.

Ucieszyły się obie siostry, gdyż miały bardzo ładne nogi. Starsza poszła zaraz z trzewiczkiem do komory, ażeby go przymierzyć; matka



była przy tym. Ale trzewiczek był za mały i choć wciskała go z całej siły, na nogę nie wchodził.

Matka podała jej nóż i rzekła:

— Obetnij palec.

I tak, gdy zostaniesz królową, nie będziesz chodziła piechotą.

Córka odcięła palec, z trudem wcisnęła trzewiczek i z zaciśniętymi z bólu zębami wyszła do królewicza.

Ten przekonany, że to ona jest poszukiwaną dziewczyną, zabrał ją na konia jako narzeczoną i odjechał.

Droga do zamku królewskiego prowadziła koło grobu matki Kopicuska, a tam na leszczynie siedziały dwa gołąbki i wołały:

*Zawracaj koniczka!...  
Krew płynie z trzewiczka!  
Trzewiczek za mały,  
a prawdziwa narzeczona  
w domu zostawiona!*



Królewicz spojrział na nogę dziewczyny i zobaczył, że krew płynie. Natychmiast zawrócił konia, odwiózł fałszywą narzeczoną do domu i powiedział, że to nie ta, żeby druga przymierzyła trzewiczek.

Poszła druga do komory przymierzać trzewiczek, wcisnęła palce szczęśliwie, ale cóż, kiedy znów pięta nie wchodzi. Matka podała córce nóż i mówi:

— Utnij kawałek pięty. I tak przecież masz być królową, to piechotą chodzić nie będziesz.

Dziewczyna obcięła kawałek pięty i z trudem wcisnęła nogę do trzewika; zacisnęła z bólu zęby i wyszła do królewicza.

Ten powitał ją jako narzeczoną, wsadził na koń i pojechali.

Gdy przejeżdżali obok leszczyny, dwa gołąbki na krzaku wołać zaczęły:

*Zawracaj koniczka!...  
Krew płynie z trzewiczka!  
Trzewiczek za mały,  
a prawdziwa narzeczoną  
w domu zostawiona!*

Spojrzał królewicz na nogę, a tu krew płynie z trzewiczka, znacząc czerwoną plamę na białej pończosze.

Zawrócił więc konia i odwiózł fałszywą narzeczoną do domu.



— I to nie ta — powiada. — Czy nie macie już więcej córek?

— Nie — rzecze ojciec — pozostał tylko jeszcze mały, zabiedzony Kopciuszek, córka mojej żony nieboszczki. Lecz ta dziewczyna w żaden sposób nie może być waszą narzeczoną!

Królewicz chciał, aby po nią posłano. Ale macocha rzekła na to:

— Ach, nie! Ona jest taka brudna, że nie może się za nic pokazać.

Królewicz jednak nalegał, aż wreszcie musiano zawołać Kopciuszka. Umyła więc sobie do czysta twarz i ręce, weszła do izby, ukłoniła się nisko królewiczowi, który jej podał złoty trzewiczek. Usiadła na stołku, zrzuciła ciężki, drewniany chodak i wsunęła bez trudu nogę w trzewiczek, który leżał jak ulany. A kiedy się podniosła, królewicz spojrzął na nią i poznał w niej zaraz śliczną dziewczynę, z którą tańczył na balu, i zawołał:





— To jest prawdziwa narzeczona!  
Macocho i obie siostry przeraziły się i aż pobladły ze złości.  
Król wicz wziął Kopciuszkę na konia i pojechał. A gdy przejeżdżali  
koło leszczyny, zawołały dwa białe gołąbki:

*Prowadź prosto konika!*

*Krew nie płynie z trzewika!*

*Trzewik nie jest za mały!*

*Królewicz wiezie prawdziwą narzeczoną.*

I zaraz potem sfrunęły i usiadły Kopciuszkowi na ramionach, jeden  
z lewej, drugi z prawej strony... i pozostały tam przez całe wesele.



---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.  
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c  
tel.: 22 643 93 89, 22 331 91 49  
faks 022 643 70 28  
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy  
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42  
Sprzedaż wysyłkowa  
tel. 22 641 56 32  
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

---

*Książkę wydrukowano na papierze  
Claro Bulk 115 g/m<sup>2</sup>.*

**Redaktor prowadzący** *Katarzyna Piętka*  
**Opieka merytoryczna** *Magdalena Korobkiewicz*  
**Korekta** *Baharat Joanna Morawska*  
**Opracowanie DTP, redakcja techniczna** *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-12648-1

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014 r.  
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków